

Centralna Informacja Emerytalna nie powstanie. Nie będziemy mogli w jednym miejscu, w mObywatelu, zobaczyć pełnego obrazu stanu oszczędności na emeryturę. Rząd, z niezrozumiałych względów, uchyla projekt, który miał zachęcić Polaków do oszczędzania, dłuższej aktywności i zniechęcać do pracy „na czarno”. To antyrozwojowe działanie na szkodę państwa.

Minister Cyfryzacji wysłał 20 grudnia do konsultacji społecznych – także do Instytutu Sobieskiego, który napisze w tym trybie odpowiednie stanowisko – projekt ustawy uchylający ustawę z 7 lipca 2023 r. o Centralnej Informacji Emerytalnej (CIE). Ta decyzja wzbudzać musi ogromne zdziwienie. Co więcej, w naszej ocenie, jest zupełnie niezrozumiała z perspektywy korzyści jakie miało przynieść wdrożenie CIE.

Jakie korzyści z CIE

Przedstawmy jakie były przewidywane motywacje i przewidywane korzyści z wdrożenia tego nowoczesnego systemu cyfrowego, który miał docelowo służyć niemal wszystkim obywatelom w Polsce.

Projektodawca CIE wychodził, naszym zdaniem ze słusznego założenia, że wiele osób nie wie nawet gdzie i jakie oszczędności zgromadziło na emeryturę. Należymy do OFE, mamy konto i subkonto w ZUS, oszczędzamy w PPK. Ale stan tych rachunków, na co możemy liczyć w przyszłości, kto dziedziczy po nas pieniądze – to wszystko często pozostaje jedynie w sferze domysłów albo wręcz to bagatelizujemy. Nie czujemy się z tym jednak komfortowo. Z badań jakie przeprowadził dla Polskiego Funduszu Rozwoju IBRIS wynika, że tylko 28 proc. Polaków pozytywnie ocenia dostęp do informacji na temat produktów emerytalnych, a aż 75 proc. uważa, że potrzebna jest uniwersalna platforma do kont emerytalnych, w tym 45 proc. jest o tym mocno przekonanych. Jedynie 16 proc. badanych uważa to za zbędne.

To właśnie na te potrzeby i obawy oraz mając zachęcić Polaków do aktywności w tym obszarze miała odpowiadać CIE. Miała, na podstawie uchwalonej w lipcu 2023 r. ustawy, zostać stworzona wspólnie przez Ministerstwo Cyfryzacji, Polski Fundusz Rozwoju oraz Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

CIE miało powstać w bezpiecznej dla użytkowników domenie publicznej. Dostęp do aplikacji obywatele mieli zyskać zarówno w wersji webowej na obywatel.gov.pl jak i mobilnej, w znanej szeroko Polakom, aplikacji mObywatel.

Aplikacja miała prezentować osobom ubezpieczonym – tylko tym, którzy zdecydowaliby się z niej skorzystać i to taka osoba miała wyrażać zgodę na zebranie jej danych – pełną

informację o ich produktach emerytalnych. Wszystko miało być zebrane w jednym miejscu, a dostęp miał być maksymalnie prosty – po zalogowaniu się profilem zaufanym, także przez bankowość elektroniczną, co wyklucza konieczność pamiętania wielu loginów i haseł.

Użytkownik miał zyskać tym samym dane o uczestnictwie w systemie emerytalnym we wszystkich trzech, istniejących obecnie, filarach:

- publicznym – ZUS, KRUS, OFE,
- prywatnym-pracowniczym – Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) i Pracownicze Programy Emerytalne (PPE),
- prywatnym-indywidualnym – Indywidualne Konta Emerytalne (IKE), Indywidualne Konta Zabezpieczenia Emerytalnego (IKZE).

Warto zauważyć, że Polska powołując do życia ten system znalazłaby się w awangardzie krajów, budujących takie rozwiązania. Robią to lub zrobiło zaledwie kilka państw na świecie takich jak Szwecja, Australia, Holandia czy Wlk. Brytania (można np. zajrzeć www.pensionsdashboardsprogramme.org.uk by zobaczyć jak wygląda to na Wyspach). Te kraje dostrzegają ogromną wartość dla obywateli z uruchomienia tego rodzaju platform.

CIE miała być olbrzymim projektem edukacji ekonomicznej i prawnej. Można założyć, że użytkowników tego rodzaju aplikacji byłby miliony. W porównaniu do korzyści budżetowy koszt budowy i utrzymania CIE (odpowiednio ok. 30 mln zł jednorazowo za budowę i ok. 15 mln zł rocznie) – zarówno z perspektywy wydatków na cyfryzację jak i skali całego budżetu – jest bardzo niewygórowany.

Nie tylko informacja

Ale wyświetlenie informacji o zgromadzonych pieniądzach to niejedyna, przewidziana funkcjonalność CIE. Aplikacja gromadząc dane ze wszystkich filarów miała pełnić 3 główne zadania:

1. **Prezentacja stanu rachunku i prognozy emerytury.** CIE dostarczyć miał informacji poglądowej o stanie oszczędności, ale i wysokości przyszłego świadczenia. Polacy mieli zobaczyć ile pieniędzy zgromadzili i jaka będzie lub może być wysokość ich świadczenia w przyszłości – mieli tu korzystać z kalkulatorów. W CIE mieliśmy znaleźć ponadto informacje o przelewach do ZUS, co umożliwiłoby kontrolowanie firm w kontekście realizowanych przelewów, bo miała tam być widoczna historia rachunku. To wszystko miało powodować większe zainteresowanie dodatkowymi oszczędnościami na jesień życia, wydłużanie aktywności zawodowej (większa świadomość wzrostu

świadczenia w wyniku dłuższej pracy) oraz zapobiegać łatwemu godzeniu się na pracę za gotówkę, bez odprowadzanych składek na emeryturę (widoczne jasno straty).

2. **Elektroniczna korespondencja.** CIE miała umożliwić otrzymywanie wszystkich informacji o stanie kont w jednym miejscu w wersji elektronicznej. Obecnie wiele instytucji finansowych (np. TFI prowadzące PPK, PTE prowadzące OFE) i ZUS wysyłają informacje o stanie kont emerytalnych klientów. Jest to masowa korespondencja. Rodzi to określone koszty, a ze względu na często nieaktualne dane adresowe/mailowe nie dociera do adresatów. Powołanie do życia CIE miało uprościć i udroźnić ten proces, obniżyć też koszty. Ubezpieczony miał mieć w jednym miejscu, w wersji elektronicznej, całą korespondencję dotyczącą jego produktów emerytalnych.
3. **Aktualizacja danych.** CIE miał też umożliwić aktualizację danych osobowych. Obecnie, np. po zmianie adresu czy numeru dokumentu obywatele chcący zachować aktualne dane i otrzymywać z instytucji bieżące informacje muszą udać się do każdej z nich osobno, by je zgłosić. Często odbywa się to w postaci papierowej co utrudnia im życie, podraża koszty, może powodować pomyłki i konieczność składania wyjaśnień lub korekt. System CIE miał umożliwić ich użytkownikom złożenie tylko jednej, elektronicznej dyspozycji zmiany danych, które miały zostać przekazane do wszystkich instytucji, w których ma konta.

W systemie, co niezwykle istotne, miała też być możliwość sprawdzenia samemu listy beneficjentów upoważnionych do dziedziczenia pieniędzy po śmierci ubezpieczonego (a taka możliwość istnieje na subkoncie w ZUS, OFE i wszystkich pozostałych formach oszczędzania), a jeśli ich nie ma - wprowadzić takie osoby. Miało to gwarantować, że po śmierci pieniądze nie przepadną i trafią do osób, do których ubezpieczony chce, by trafiły, a których wskazał jako uposażonych.

System CIE miał też komunikować się z rejestrem PESEL, więc osoba zmieniająca podstawowe dane w tym rejestrze (np. nazwisko czy numer dowodu) miała mieć automatycznie aktualizowane je w bazach instytucji, gromadzących jej oszczędności emerytalne. Bez konieczności dokonywania tego osobiście.

Od lat w Polsce mówimy o konieczności edukacji ekonomicznej i wprowadzenia realnych zachęt do oszczędzania czy dłuższej pracy. CIE bardzo realnie wpisuje się w te postulaty. Trudno wyobrazić sobie, by ktoś mógł nie życzyć sobie powstania systemu, który użytkownikom daje taką wiedzę i możliwości.

To dlatego tak trudno zrozumieć, że obecny rząd decyduje się na uchylanie tego projektu, którego uruchomienie miało:

- podnieść świadomość sytuacji finansowej Polaków, zapewniając wiedzę o wszystkich produktach emerytalnych,
- zwiększyć zainteresowanie produktami emerytalnymi i dodatkowym oszczędzaniem,
- umożliwić symulację wysokości przyszłych świadczeń,
- poszerzyć wiedzę o systemie emerytalnym,
- zachęcić do dłuższej pracy,
- ograniczyć szarą strefę.

Jakie argumenty przedstawia rząd

Projektodawca ustawy o uchylaniu CIE – jest nim wspomniane Ministerstwo Cyfryzacji (sic!), co już samo w sobie jest zaskakujące, bo przecież powinno mu zależeć na cyfryzacji – prezentuje zupełnie nieprzekonujące, często na granicy wręcz groteski, argumenty za uchYLENIEM projektu.

Pisze m.in., że „Potencjalne korzyści dla ogółu obywateli wydają się być niewystarczające, głównie ze względu na szacowany stosunkowo nieduży poziom wykorzystania systemu CIE przez obywateli”, podając, że będzie ich 5 mln. Czyli 5 mln użytkowników tej aplikacji – co 6. dorosły Polak – to według rządu za mało, by powoływać ją do życia. Co więcej, ponieważ miała ona powstać w mObywatelu, którego obecnie używa ok. 15 mln Polaków, można szacować, że byłoby ich znacznie więcej. Koszt wdrożenia aplikacji miał wynosić, jak wspomniano wcześniej ok. 30 mln za budowę i ok. 15 mln rocznie za utrzymanie co jest kwotą – jak na tak duży projekt informatyczny o takiej skali oddziaływania i liczby użytkowników – bardzo niewygórowaną.

Kolejny argument: mało osób oszczędza dodatkowo na emeryturę. Autorzy piszą, że „Niestety poziom partycypacji obywateli w dobrowolnych formach ubezpieczeń emerytalnych jest dość niski, więc funkcjonalność CIE związana z prezentacją danych o ubezpieczeniach dobrowolnych będzie kierowana do ograniczonego kręgu odbiorców usług cyfrowych”. To kolejna fałszywa przesłanka. Na przykład w PPK oszczędza już blisko 3,7 mln osób, a w OFE mamy 14,3 mln uczestników. W IKE i IKZE ok. 1 mln. Co więcej rząd powinien raczej mieć ambicję popularyzacji dodatkowego oszczędzania niż wywieszać białą flagę i używać argumentu o niskiej partycypacji jako tego, który służy do wycofania się z inicjatywy mającej na celu popularyzację takich oszczędności. To kwadratura koła i myślenie bez ambicji oraz antyrozwojowe.

Następny argument brzmi podobnie. „Dodatkowo problematyczna może być trudność związana z korzystaniem z proponowanych rozwiązań systemu CIE, które wymagają posiadania kompetencji cyfrowych. Jest to istotne, biorąc pod uwagę, że nie wszyscy

obywatele są biegli w obsłudze systemów teleinformatycznych lub aplikacji. Konieczność posiadania umiejętności cyfrowych może prowadzić do wykluczenia części społeczeństwa z dostępu do informacji zgromadzonych w CIE, co dodatkowo podważa sens istnienia takiego centralnego systemu informatycznego” – piszą autorzy projektu. Podkreśliły z Ministerstwa Cyfryzacji. A przecież jest dokładnie odwrotnie. Jeśli państwo buduje usługi cyfrowe, które interesują obywateli albo mają oni interes, by z nich korzystać to coraz więcej z nich nabywa kompetencje cyfrowe. Tak na przykład stało się przy okazji programu 500+ gdzie wnioski są obecnie składane wyłącznie drogą elektroniczną czy rozbudowy systemu mObywatel, gdzie atrakcyjne usługi przyciągają użytkowników. Czyli: im więcej cyfrowych usług, tym większe kompetencje cyfrowe obywateli.

Smutna konstatacja

Instytut Sobieskiego na rocznicę rządów obecnego gabinetu przygotował raport [„Rząd w dryfie. 100 rekomendacji Instytutu Sobieskiego na rozwój”](#). Autorzy raportu stwierdzili w nim, że rząd kontynuuje w dużej mierze politykę poprzedników, nie mając jednak agendy rozwojowej. Zaproponowali też rekomendacje dotyczące polityk publicznych. Jedną z nich było właśnie wdrożenie Centralnej Informacji Emerytalnej.

Niestety wycofanie się z tak nowoczesnego, horyzontalnego, cyfrowego rozwiązania, które odpowiada na wyzwania jakie stoją przez naszym systemem emerytalnym (niskie stopy zastąpienia, wciąż niska partycypacja w dodatkowych systemach oszczędzania długoterminowego, słaba edukacja ekonomiczna) to nie tylko szkoda jaką poniesie Polska, ale także kolejna przesłanka, która niestety każe zgodzić się z wnioskami naszego raportu.

Podstawa prawna:

- Ustawa z dnia 7 lipca 2023 r. o Centralnej Informacji Emerytalnej (Dz. U. poz. 1941)
- Projekt ustawy o uchyleniu ustawy o Centralnej Informacji Emerytalnej, dostępny w RCL <https://legislacja.gov.pl/projekt/12392802/katalog/13102688#13102688>